



CZYSTOŚĆ PRZEMYSŁA ZALEŻY OD PRZEMYSŁAN

— Chociaż o czystość i estetykę miasta należy dbać o każdej porze roku, to jednak wiosna, tradycyjnie już, jest okresem, w którym zazwyczaj więcej się na ten temat mówi...

MIECZYSLAW MAZUREK:

— Wynika to także z tej przyczyny, że z nastaniem wiosny wytycza się konkretne zadania, których spełnienie gwarantuje utrzymanie porządku przez cały rok. Tym razem również opracowaliśmy program, który jednak odbiega nieco od programów obowiązujących w latach ubiegłych. Miasto podzielił na 27 sektorów, odpowiadających 27 komitetom obwodowym, jakie istniały w okresie wyborów. Ten podział pozwoli na równomierne rozłożenie poszczególnych prac, wciąganie do nich wszystkich mieszkańców, instytucji, szkół i zakładów pracy. W każdym obwodzie powołano sztab, w skład których wchodzi m. in. przewodniczący komitetu obwodowego, działacz FJN, pracownik Urzędu Miasta, członek ORMO oraz pracownik Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Aby sztab mógł skutecznie realizować swój program, każdemu obwodowi przydzielono ponadto zakłady pracy, instytucje i szkoły. Chodzi o udostępnienie sprzętu zmechanizowanego oraz dostarczanie materiałów niezbędnych przy pracach remontowych, czy też budowie nowych obiektów, np. placów zabaw.

— Mówi Pan Prezydent o remontach i budowach. Często jednak najbardziej szpecą miasto walące się płoty i rudery, zaniedbane kwietniki, a także po prostu brudne ulice i chodniki.

M. M.: — W pełni się z tym zgadzam. I dlatego też przewidzieliśmy w naszym programie szereg czynów społecznych, których realizacja polegać będzie właśnie na usuwaniu wszystkich antyestetycznych obiektów. Mam tu również na myśli płoty zakończone kolczastymi drutami, stare szopy, komórki itp.

— Czy w takich przypadkach nie dojdzie do konfliktu z właścicielami, którzy od lat przyzwyczajeni do tych swoich „maszkarów” zatracili trochę poczucie estetyki?

M. M.: — Nie sądzę... Właściciele dostali zresztą nakazy administracyjne, a wyegzekwowanie ich będzie zadaniem właściwego komitetu obwodowego. Ponadto jestem przekonany, że mieszkańcy Przemysła doskonale rozumieją, że wszelkie nasze przedsięwzięcia w tym zakresie zmierzają wyłącznie do jednego celu: aby miasto było coraz piękniejsze, a tym samym ludziom żyło się w nim przyjemniej.

— Oczywiście wszystkie te zamierzenia nie zwalniają przedsiębiorstw gospodarki komunalnej od wykonywania ich codziennej pracy...

M. M.: — Wręcz przeciwnie — będziemy teraz od nich wię-

cej wymagać. Przedsiębiorstwa te zostały zobowiązane do opracowania własnych programów i konsekwentnej ich realizacji.

— Czy mógłby Pan Prezydent przykładowo wymienić inne jeszcze rodzaje prac zmierzających do poprawy estetyki miasta?

M. M.: — Chcemy wprowadzić nowe wzory przystanków autobusowych, szczególnie na miejskim odcinku trasy E-22, ukończyć budowę parkingu i asfaltowanie dróg dojazdowych pod Kopiec Tatarski, poprawić stan chodników i dróg peryferyjnych, uporządkować place zabaw, dać miastu jeszcze więcej kwiatów i zieleni. Przewidujemy również szereg prac w parku zamkowym, a także czyn społeczne polegające na doprowadzeniu do budynków wody i gazu.

— Czy już teraz można kogoś wyróżnić?

M. M.: — Tak. Chociażby dorocznym bloków nr 1, 3 i 5 przy ulicy Pstrowskiego, która od świtu do nocy dba o porządek swoich posesji. Wyróżniłbym również załogi Zakładów Meblarskich i Spółdzielni Metalowo-Chemicznej, które przystąpiły do prac przy oczyszczaniu chodników z lodu. Na pochwałę zasługują także żołnierze przemyskiego garnizonu. Ponadto chcę dodać, że estetyka poszczególnych osiedli, a także pojedynczych posesji, zależy od dbałości mieszkańców oraz ich wzajemnej rywalizacji. Jako przykład posłużyć mogą wspomniane bloki przy ul. Pstrowskiego, gdzie zrodziła się inicjatywa ukwiecania klatek schodowych. Od tej pory każdy stara się, aby przodować w tej szlachetnej rywalizacji.

— Znane jest i brzmi już prawie banalnie powiedzenie, że „czystość nie zależy od ilości sprzątających, lecz śmiejących”, a jednak hasło to trzeba stale powtarzać...

M. M.: — Społeczeństwo musi po prostu bardzo szanować pracę własną i innych. Nie wyrzucać na ulicę odpadków, śmieci, niedopałków... Czuć się współodpowiedzialne za porządek w mieście. I dlatego też zwracam się z prośbą do mieszkańców Przemysła, aby nam pomogli w zrealizowaniu przedstawionego tu przeze mnie programu — zwłaszcza, że leży to przecież w naszym wspólnym interesie.

— „ZYCIE” natomiast będzie się starało pokazywać na swoich łamach dobre i złe przykłady. Zawstydzając tych, którym obojętny jest wygląd miasta i mobilizując dobrymi wzorami. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: J. M.

ZYCIE

PRZEMYSKIE

NR 13 (439)

ROK X

31 MARCA 1976 R.

CENA 2 ZŁOTE



„GROTA” CORAZ SŁAWNIEJSZA

Otwarty w styczniu br. w piwnicach budynku administracyjnego Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Bachórze, bar kawowy „Grotta” staje się coraz popularniejszy. Ciągają do niego nie tylko pracownicy gospodarstwa i mieszkańcy wsi, lecz również dynowianie, a bywa, że również przemyslanie, choć nie jest to jeszcze pora dalekich wycieczek.

Skąd bierze się sława? Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że tak gustownie i nowocześnie urządzonego klubu — barów mamy w województwie zaledwie kilka, a i to „Grotta” zajęłaby w ewentualnym konkursie pierwsze miejsce.

Zamiana starych piwnic na ośrodek życia kulturalnego i rozrywkowego kosztowała wprowadzenie kilkaset tysięcy złotych, ale wydatek z pewnością się opłacił. Charakterystyczne jest to, że „Grotta” niewiele ma wspólnego z innymi barami. Można tu wprowadzić napić się kawy, wina lub koniaku, lecz jednocześnie posłuchać muzyki z samogrającej szafy, młodzieżowego zespołu instrumentalnego noszącego nazwę „W kratkę”, zakładowej kapeli ludowej, pogawędzić, zagrać w szachy, zaśpiewać. Słowem — dla każdego coś miłego. Nad prawidłową działalnością placówki czuwa działacz k.o. inż. rolnik Janina Król-Duch. W planach na najbliższą przyszłość wiele interesujących imprez.

Oryginalne rozwiązanie plastyczne, ciekawe oświetlenie, dużo szkła, świeczniki z metalu wykonane przez miejscowych fachowców, dębowe ławy i stoły w stylu ludowym, z Zawady — stanowią doskonale zaprojektowaną i funkcjonalnie sprawną całość. Projektantem, wykonawcą, personelowi (jest nim na razie jednoosobowo Maria Koszela), dyrektoriowi PGR inż. Janowi Rybie (starał się o pieniądze, „błogosławił” poczynaniom ludzi z inicjatywą) oraz Radzie Zakładowej — należą się słowa uznania. Fot. T. Ziembolowska

7 kwietnia w Lubaczowie

OGÓLNOPOLSKA INAUGURACJA MIESIĄCA KULTURY ZDROWOTNEJ

Dokładnie za tydzień, Szkoła Podstawowa Nr 2 w Lubaczowie będzie miejscem ogólnopolskiej inauguracji Miesiąca Kultury Zdrowotnej, któremu to przedsięwzięciu patronują pospół Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

Impreza ta, organizowana w naszym kraju po raz pierwszy, obejmuje swoim zasięgiem wszystkie szkoły i placówki opiekuńczo-wychowawcze, a jej nadrzędnym celem jest podniesienie kultury zdrowotnej wśród dzieci i młodzieży.

Formy obchodów są różnorodne. Oprócz uroczystych apeli w dniu inauguracji, w czasie których młodzież wysłucha m. in. przemówienia ministra zdrowia, przewiduje się spotkania z przedstawicielami służby zdrowia, administracji państwowej i MO (gdyż chodzi także o bezpieczeństwo najmłodszych); organizowane będą ponadto wycieczki, projekcje filmów oświatowo-zdrowotnych, imprezy sportowe, szeroko zakrojona akcja „Porządek” oraz festyn wieńczący obchody. W ostatnich czterech dniach trwania Miesiąca Kultury Zdrowotnej, to jest w okresie od 10—13 maja br., odbędzie się Alert Harcerski.

Nieprzypadkowo inauguracja odbywa się 7 kwietnia, jest to bowiem doroczny Dzień Pracownika Służby Zdrowia, połączony w tym roku z Międzynarodowym Dniem Ochrony Wzroku. Hasło przewodnie tego dnia: DBAM O WZROK.

82,8 mln złotych dodatkowej produkcji

Zatrudnienie, produkcja, inwestycje — oto dziedziny naszej działalności gospodarczej, od których zależy zaopatrzenie sklepów, budownictwo mieszkaniowe, przemysłowe, obiektów oświaty, kultury, zdrowia. Władze partyjne i administracyjne województwa przywiązują ogromną wagę nie tylko do prawidłowej realizacji planów w tym zakresie, lecz do wykrywania i uruchamiania wszelkich rezerw. Wprowadzanie w życie uchwał II Plenum KC w przedsiębiorstwach przemysłowych, transporcie i budownictwie ujęto w ramy długofalowego planu. Nad jego przygotowaniem i nadzorem pracuje liczny aktyw partyjny, gospodarczy i związkowy.

We wszystkich zakładach powołano komisje do spraw analizy rezerw i programu ich wykorzystania. Są one skupione na racjonalizacji zatrudnienia pod względem ilościowym i kwalifikacji, podnoszeniu społecznej wydajności pracy poprzez techniczne uzbrojenie zakładu, stosowanie bodźców, poprawę organizacji pracy, wprowadzanie nowych technologii, podnoszenie czynności zmianowości, lepsze wykorzystanie surowców, oszczędność energii, paliw itp. Sekretariat KW PZPR zatwierdził plan działań polityczno-organizacyjnych w tym zakresie dla organizacji i in-

stancji partyjnych. Tej tematyce poświęcone były zebrania POP, komitetów zakładowych, odczyty lektorów. Problem gospodarczego znaczenia rezerw wprowadzono jako temat do szkoleń partyjnych, znalazł on swe odbicie w kampanii sprawozdawczo-wyborczej związków zawodowych.

Jakie są efekty tych poczynań?

29 jednostek gospodarczych w województwie zwiększył swoje zadania o 82,8 mln złotych, co stanowi 0,8 proc. rocznego ich planu. Największe rezerwy ujawniły zakłady „Sanwilu” na wartość 15 mln zł, ZA „Mera — Polna” — 5 mln zł, Zakładów Galanterijnych w Jarosławiu — 5 mln zł, Zakładów Płyt Pilśniowych — 4 mln zł, Zakładów Dzierżawskich w Jarosławiu — 3 mln zł, Zakładów Cukierniczych „San” — 4 mln zł, lubaczowskiej „Befamy” — 3,5 mln zł. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe skorygowały swe plany w górę o 11 mln złotych.

Są jednak zakłady, które na skutek wielu przyczyn, nie wykazały rezerw. Należą do nich w województwie: „Jarlan”, Huta Szkła Opakowaniowego, Zakłady Metalowo-Chemiczne, Spółdzielnia Przemysłu Drzewnego, Spółdzielnia Pracy „San”, zakłady produkujące meble. Np. huta ma

kłopoty z zaopatrzeniem w surowce, „Jarlan” — z jakością anilany, Zakłady Przemysłu Meblarskiego odczuwają niedostatek tarcicy, w transporcie — kłopoty te same co zawsze — brak części zamiennych.

Kierownictwa tych przedsiębiorstw starają się przezwyciężyć trudności. Podejmują się działania, które mają doprowadzić do nadrobienia, w możliwie jak najkrótszym czasie, zaległości powstałych w toku realizacji zadań za I kwartał br. M. in. kolejarzy powinni się z tym uporać do końca kwietnia. Podobnie w Hucie Szkła Opakowaniowego.

Ponieważ działanie na rzecz ujawnienia rezerw ma charakter ciągły — do Wydziału Ekonomicznego KW docierają wciąż nowe meldunki i informacje tej np. treści, że „Mera — Polna” zaoszczędzi w br. 91 ton stali, a „Fanina” — 180 ton.

Nasz plan gospodarczy jest otwarty, można do niego wnieść nowe wartości, przyspieszać rozwój regionu.

ol

DNI KULTURY CZECHOSŁOWACKIEJ W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM

Od 22 do 27 bm. trwały w naszym województwie DNI KULTURY CZECHOSŁOWACKIEJ REPUBLIKI SOCJALISTYCZNEJ. Podczas inauguracji obchodów, która odbyła się w Muzeum Okręgowym, I sekretarz Ambasady CSRS dr Jan Pastrnak i wicewojewoda Zdzisław Więclaw — w obecności sekretarza KW PZPR Zenona Czecha — podpisali umowę o współpracy między Czechosłowackim Ośrodkiem Kultury i Informacji w Warszawie a Urzędem Wojewódzkim w Przemyślu.

W bogatym programie „DNI” znalazły się m. in. wystawy, spotkania, koncerty, filmy. Imprezy odbywały się w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Lubaczowie, Dynowie, Horyńcu i Kaszycach. Do najciekawszych należały bez wątpienia spotkania dr. J. Pastrnaka ze społeczeństwem Przemyśla, koncerty zespołu instrumentalnego „Collegium Flauto Dolce” z Pragi prezentującego muzykę renesansową i barokową, wystawa karykatur M. Nydla (artysta pokazał publiczności wiele sylwetek ludzi sztuki — wśród nich także przedstawicieli polskiego środowiska literackiego: J. Iwaszkiewicza, L. Bartelskiego, K. Filipowicza i innych), wystawa malarstwa i grafiki J. Machy (wybór prac z ostatnich 25 lat jego twórczości) oraz ekspozycja — przygotowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną — książek autorów czechosłowackich tłumaczonych na nasz język (m. in. Jurija Brezana, Milo Urbana, Frantiska Kafki, Jaroslawa Haszka, Ludvika Svobody, Gustava Husaka) i oryginalnych dzieł polskich traktujących o tym kraju i jego ludziach (przewodniki i prace historyczne) oraz czasopism uwzględniających tematykę czechosłowacką.

„DNI” cieszyły się dużym zainteresowaniem. Ich atrakcyjność (dzięki różnorodności tematycznej) była efektem współdziałania organizatorów — Czechosłowackiego Ośrodka Kultury i Informacji oraz Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ i MIESZKANIOWEJ w PRZEMYŚLU

z siedzibą w Jarosławiu, ul. Przemyska 19 zawiadamia, że

z dniem 19 marca br. nastąpiła ZMIANA NUMERÓW TELEFONICZNYCH. Obecnie prosimy dzwonić na numery: 46-65, 46-66 i 46-67



TURNIEJ WIEDZY O ZSRR

W klubach „Ruchu” trwa (rozpoczęty w połowie marca) Turniej Wiedzy o ZSRR. Finał tej imprezy nastąpi 31 maja. Przybliżeniu problematyki kraju naszych przyjaciół służy doskonale działalność „Klubów krzewienia wiedzy o ZSRR” i organizowane tu spotkania, prelekcje oraz wystawy. Dla przykładu: w okresie trwania obrad XXV Zjazdu KPZR otwarto w Wapowcach 8-planową wystawę obyczajową obrazującą dzień dzisiejszy Kraju Rad.

UROCZYSTE WRĘCZENIE DOWODÓW OSOBISTYCH

Kilka dni przed wyborami do Sejmu i WRN, 80 uczniów — osiemnastolatków z obu przemyskich liceów ogólnokształcących otrzymało dowody osobiste. Aktu wręczenia tych dokumentów, świadczących o uzyskaniu dojrzałości obywatelskiej, dokonał prezydent miasta Mieczysław Mazurek.

Uroczystość, która odbyła się w auli I LO, miała piękną oprawę i na pewno na zawsze pozostanie w pamięci jej uczestników.

INWESTYCJE GMINNEJ SPÓŁDZIELNI

W Krzywcu trwa budowa pawilonu handlowego, którego inwestorem jest Gminna Spółdzielnia w Dubieku. Za kilka miesięcy znajdzie się w nim sklep spożywczy.

W najbliższym czasie ta sama spółdzielnia przystąpi do budowy nieco mniejszego obiektu handlowego we wsi Bachów.

MNIEJ KŁOPOTÓW Z WODĄ

Zwiększona dyscyplina, a także polepszenie warunków i organizacji pracy w miejskich wodociągach Jarosławia i Przemyśla, przyczyniły się do pełniejszego wykorzystania ich zdolności produkcyjnych. Jednym z najważniejszych efektów realizacji Uchwały II Plenum KC PZPR — dotyczącej ujawniania i wykorzystania rezerw — przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej będzie niemal stuprocentowe zapewnienie dostaw wody odbiorcom indywidualnym i zakładom przemysłowym. Efekty te uzyska się bez żadnych nakładów inwestycyjnych.

PRZYRZECZENIE

Licząca 170 osób drużyna harcerska przy Szkole Podstawowej nr 13 w Przemyślu miała ostatnio swój wielki dzień: przyrzeczenie i pasowanie 45 uczniów na harcerzy. W uroczystości uczestniczył przedstawiciel Komendy Hufca ZHP Zbigniew Grochowski. Młodzi członkowie drużyny otrzymali harcerskie krzyże i legitymacje.

Drużyna nosi imię Szarych Szeregów, prowadzi ją podharcemistrz Halina Strachocka. Harcerze wykazują wiele inicjatywy i przedsiębiorczości w organizowaniu zabaw, gier, wieczornic i innych tego typu imprez. Od lat utrzymują kontakty z Domem Specjalnym przy ul. Jasińskiego. Każdego roku, z okazji 8 Marca, wręczają pensjonariuszkom kwiaty i upominki przez siebie wykonane.

Nad drużyną sprawuje patronat Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego. Harcerze chwalą sobie życzliwość okazowaną im przez dyrektorów przedsiębiorstwa — Włodzimierza Kordelaka i Edwarda Surdka. Są im wdzięczni m. in. za nieodpłatne udostępnianie autobusów na wycieczki.



Przyrzeczenie harcerzy z „13”.

Fot. TZ.

JAK NAS WIDZA

W drugiej dekadzie marca przebywał w Przemyślu 4-osobowy zespół wizytatorów z Zarządu Głównego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, który zapoznał się z działalnością TWP w naszym województwie. Pozytywnie oceniono półroczny okres pracy Towarzystwa, wskazując na potrzebę tworzenia Klubów Wiedzy i Myśli, które nie tylko integrują i doskonalą kadrę szkoleniową, lecz przede wszystkim przyciągają nowych ludzi. Drugim naczelnym zadaniem dla TWP jest obecnie zajęcie się problematyką humanizacji pracy w zakładach przemysłowych.

XVII OLIMPIADA WIEDZY O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Pod hasłem „Człowiek — Praca — Przyszłość” odbywa się tegoroczna Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. W eliminacjach wstępnych startowało w Przemyślu ponad 17 tysięcy młodzieży.

W finale — na szczęble wojewódzkim — duży sukces odnieśli reprezentanci II LO w Przemyślu, zajmując trzy najwyższe lokaty. Zwyciężył Czesław Tyllński, przed Józefem Gemrą i Pawłem Kryczko.

W pionie zasadniczych szkół zawodowych największym zasobem wiedzy wykazali się: Krzysztof Duleba (CZSP — Przemyśl), Andrzej Liszka (ZSZ — Jarosław) i Wojciech Zawidlak (Zas. Szkoła Mech. Rol. — Nienadowa).

KONKURS PIOSENKI RADZIECKIEJ

15 solistów i 6 zespołów instrumentalno-wokalnych ubiegało się o zwycięstwo w eliminacjach wojewódzkich XV Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Jury, pod przewodnictwem Wojciecha Władczyńskiego, wytypowało na eliminacje międzywojewódzkie, które odbędą się w Tarnowie — Grażynę Jasińską, reprezentującą PSM II stopnia w Przemyślu i Mariana Kąkła z Jarosławia oraz zespół „HAAR” z WSS „Społem”, Oddział w Przeworsku.



Jan Pikuła, choć nie został laureatem eliminacji wojewódzkich, zaprezentował własny, oryginalny styl.

ŚWIATOWY DZIEŃ INWALIDY



Śpiewa Wanda Galdyś — członek zespołu działającego przy Spółdzielni Niewidomych "Start" w Przemyślu.

Fot.: tz

Po raz siedemnasty liczna rzesza członków i pracowników spółdzielczości pracy oraz inwalidzkich organizacji społecznych i szkolnictwa rehabilitacyjnego obchodziła ŚWIATOWY DZIEŃ INWALIDY.

W Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start” w Przemyślu odbyło się sympozjum na temat: „Rehabilitacja zawodowa inwalidów”, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych z Irminą Przysiecką — sekretarzem KW PZPR i Zdzisławem Wleciałem — wicewojewodą przemyskim. Uczestnicy sympozjum — działacze organizacji inwalidzkich zapoznali się z aktualną sytuacją w spółdzielczości inwalidkiej i szkolnictwie specjalnym. Referaty wygłosili: Henryk Waszkowski — zastępca

prezesa Regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidzkich, Maria Podkowa — dyrektor Zakładu Szkolenia Inwalidek, Elżbieta Wróbel — nauczycielka ZSI, Zdzisław Kopko — zastępca prezesa d/s rehabilitacji w Spółdzielni Inwalidów „Praca”, Mieczysław Radochoński — psycholog.

Polska ma podstawy szczyścić się dużymi osiągnięciami w dziedzinie troski o inwalidów i ich rehabilitację zawodową. Jest to uznawane i często podkreślane na forum międzynarodowych organizacji inwalidzkich. Nasze doświadczenia są upowszechniane, przy czym nie chodzi tylko o to, że stworzyliśmy miejsca pracy dla 260 000 inwalidów, lecz również dobrze rozwiązujemy takie zagadnienia, jak ochrona zdrowia inwalidów, jego uczestnictwo w życiu kulturalnym, w sporcie itd. W

specjalistycznych szkołach co roku zdobywa przygotowanie do życia i pracy 1 000 uczniów-inwalidów, a na kursach w różnych ośrodkach — kilka tysięcy dorosłych. W minionym pięcioleciu inwalidzka spółdzielczość dostarczyła na rynek towary o łącznej wartości 100 mld złotych. Maja w tym udział — i to niemały — spółdzielnie naszego województwa.

Ten ich wkład w rozwój gospodarczy Przemyśla, Jarosławia, Przeworska, Dynowa podkreśliła sekretarz KW Irmina Przysiecka, życząc równocześnie inwalidom i ich rodzinom wielu pogodnych dni. Zapewniła, że władze będą na co dzień interesować się ich życiem i pracą, pomagać w rozwiązywaniu trudności i popierać wszystkie inicjatywy zmierzające do adaptacji inwalidów w środowi-

sku, do ugruntowywania ich świadomości o wartości i przydatności dla społeczeństwa.

24 i 25 marca były „Dniami drzwi otwartych” w placówkach spółdzielczych. W tym czasie zainteresowani mogli zapoznać się z metodami dydaktycznymi — wychowawczymi w szkołach specjalnych oraz warunkami pracy i produkcji w zakładach inwalidzkich.

W Przemyślu, w kinie „Granica”, przy dużym zainteresowaniu mieszkańców miasta, odbył się przegląd dorobku zespołów artystycznych inwalidów.

skl

PODOPIECZNI MISTRZA JANA KILIŃSKIEGO

Mówi mechanik TADEUSZ NIE-MIEC:

— Jestem jednym z najstarszych (stażem przynależności) członków Spółdzielni Inwalidów im. Jana Kilińskiego w Dynowie. Początkowo mieliśmy tylko zakład szewski i stąd za swego patrona obraliśmy Jana Kilińskiego (było to w 1951 roku), później przyłączyli się do nas krawcy i prowadziliśmy usługi w tej dziedzinie. Po pewnym czasie punkt szewski został zlikwidowany, a krawiecki zamienił się w zakład produkcyjny. Szyliśmy bieleżnę.

Mówi JAN BIELEC — kierownik zakładu produkcyjnego spółdzielni:

— Obecnie szujemy o-dzież roboczą. Spółdzielnia wraz z chatupnikami zatrudnia ponad 400 osób, głównie kobiety. Pracujemy w trudnych warunkach, ale już wkrótce, za miesiąc, może dwa, przeniesiemy się do nowej siedziby. Poprawią się wówczas warunki bhp, będziemy mogli zatrudnić więcej osób, a chętnych nie brakuje — w Dynowie o pracę dla kobiety nie tak łatwo.

W pomieszczeniu, w którym powinno, zgodnie z normami, stać 6 maszyn, znajduje się ich kilkanaście. Szwaczka, przy szwaczce. Rozumieją jednak trudności z jakimi boryka się spółdzielnia i cierpliwie czekają na przeprowadzkę do nowego budynku. Ta nieodległa perspektywa dodaje sił.

Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA

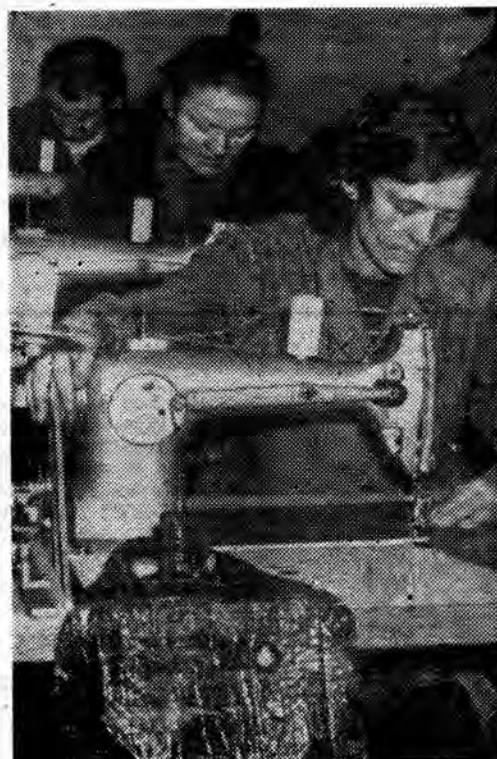
Zastużeni dla Spółdzielni Inwalidów „PRACA”



MARIA SOLTYS — od 13 lat związana z zakładem odzieżowym nr 1 SIP, wykonuje przeciętnie 135 proc. normy, obecnie jest brygadzistką. Pełni szereg funkcji społecznych. Wchodzi w skład komitetu środowiskowego i rady regionalnej Związku Inwalidów w Rzeszowie.



STANISŁAW ZIELIŃSKI — od 19 lat maszynista poligraficzny w Zakładach Poligraficznych w Przemyślu, pełni tam funkcję zastępcy przewodniczącego Rady Zakładowej. Odznaczony m. in. Srebrnym Krzyżem Zasługi.



ŚNIEG, który 19 marca pokrył grubą warstwą krzywieckie pola, nie wprowadził w błąd rolników, ani też gminnej służby rolnej. Wiadomo — w marcu jak w garnku.

Wiosna. Mówi się o niej w domach, w sklepach, warsztatach kółek rolniczych, w Urzędzie Gminy.

Ostatnio we wszystkich wsiach odbyły się zebrania, na których

dyskutowano m. in. nad uchwałami Rządu dotyczącymi rozwoju gospodarki rolnej. Chłopi z dużym zainteresowaniem zapoznali się z zarządzeniami preferującymi działalność zespołową, spółdzielczą, kółkową i specjalistyczną w rolnictwie. Są już tego odgłosy. W Woli Krzywieckiej, nie brakuje takich, którzy zaczynają myśleć o założeniu spółdzielni produkcyjnej.

Z dużym uznaniem śledzą mieszkańcy poczynania powstałej w

styczniu br. Spółdzielni Kółek Rolniczych. Z uznaniem przyjęto nowe zakupy sprzętu, a m. in. silosokombajnu do kiszzenia końskiego żębu i kukurydzy. Wpłyne to dodatnio na powiększenie arealu upraw tych roślin — cennych jako pasze, lecz pracochłonnych.

SKR przejmuje ziemię od rolników, którzy przekazują pań-

stwu gospodarstwa za rentę (w br. 147 ha od 68 gospodarzy). W Woli Krzywieckiej wybuduje jeszcze w tym roku owczarnię, w przyszłym zaś — postawi taki sam obiekt w Skopowie. W tar-taku w Babicach spółdzielnia będzie produkować elementy budowlane z drewna, tzw. hokejówki, na obiekty inwentarskie. U-aktywnia się grupa remontowo-

-budowlana. Wiosna, to dla rolników okres starań o nawozy i materiał siewny. Jeśli chodzi o zboża na odnowienie, to w dniu 19 marca z zaopatrzeniem w nie nie było najlepiej. Brakowało jęczmienia i owsa, choć — zgodnie z zarządzeniem — termin dostaw minął 29 lutego.

z

WIOSNA W KRZYWCZY

PASJA I FASCYNACJA

Nazwisko autora tej debiutanckiej książki od kilku lat znane jest czytelnikom prasy literackiej. I to wcale nie z opowiadań, z których składa się książka. Te ukazywały się raczej rzadko, i to w pismach o środowiskowym zasięgu, takich jak „Prometej”, „itd”, „Regiony” czy „Kontrasty”.

Prawdziwą popularność zyskał Harny — w kręgach tzw. młodych pisarzy z powodu komunikatów. Wspecjalizował się, jeśli tak rzecz można, w wygrywaniu najroźniejszych konkursów literackich, których, jak wiadomo, mamy istne zatrzęsienie, a lista nagrodzonych (gdyby ktoś pokusił się o sporządzenie takowej za okres np. ostatnich dziesięciu lat) liczyłaby zapewne kilka tysięcy nazwisk. Nazwisk, dodajmy, nieznanym, jednorazowo wpisanym na zaszczytną listę uhonorowanych laureatów.

To, że Marek Harny tak często zbierał nagrody w konkursach nie było dziełem przypadku. Dziewięć opowiadań, składających się na omawianą książkę, łączy jedna nadrzędna cecha. Jest nią pełna dojrzałość artystyczna — czyli równowaga wprowadzanych i działających

elementów, funkcjonalność zdażeń i oszczędność słowa. A przy tym — znajomość życia, drapieżność w widzeniu spraw ludzi, demaskatorska pasja połączona z wyrozumiałością, humanitarną postawą nieobojętnego obserwatora i uczestnika zdarzeń.

Powiedzieć, że Harny za główną scenę akcji swoich opowiadań wybrał góry — byłoby grubym uproszczeniem. Z lektury dowodnie wynika, że właśnie góry — sprawy wspinaczki, ratownictwa, godności ludzkiej tam objawianej, dzielności i pokonywania samego siebie — są prawdziwą, dogłębnie przeżyta, obsesyjną niemal fascynacją tego pisarza. Autentyczna miłość do gór, głęboka znajomość ich twardego prawa — nie przeszkadza Harnemu traktować tej egzotycznej, bądź co bądź, scenerii, jako swoistego papierka lakmusowego, wartościującego działania ludzkie, określającego postawy, ujawniającego różne, nie zawsze najpiękniejsze motywacje i stany psychiczne.

Harny niemal dosłownie formułuje tezę, że właśnie góry obnażają w sposób ostateczny

charaktery i osobowość uczestników zdarzeń, są najrzetelniejszym, bezlitosnym i bezwzględnie sprawdzianem wartości, sprawdzianem tego rzędu, co walka z bronią w ręku — bo stawka jest podobna: chodzi o życie.

Nie jest zresztą tak, by opowiadania Harnego dotyczyły tylko wąskiej sprawy — człowieka wobec gór. Zderzenie to służy rozpatrywaniu spraw większych, pojętych bardzo szeroko. Odpowiedzialność, wybór moralny — to węzłowy temat „Rozgrzeszenia”, najlepszego niewątpliwie opowiadania w książce, w sposób niebanalny prezentującego uwikłanie bohatera. Ujawnić brutalną, niewygodną prawdę o wypadku w fabryce — do czego skłania sumienie i poczucie ludzkiej przyzwoitości — czy też przymknąć oczy i potulnie się zgodzić na oficjalną wersję, odpowiadającą kierownictwu zakładu i opłacalną osobiście?

Podobne konflikty moralne przeżywa też Okuniewicz, bohater innego, znakomitego opowiadania pt. „Wieczór weteranów”. Każde działanie — zda się mówić Harny — niesie za sobą konsekwencje

moralne, a człowiek o tyle tylko jest człowiekiem, o ile przeżywa niepewność dokonuje świadomie wyboru, powodując się racjami moralnymi. Bo nie tylko góry są poza dobrem i złem — ale i ludzie, potencjalnie, również. Określają ich jedynie czyny; one ich tworzą.

Warto więc sięgnąć po książkę Harnego. Tym bardziej, że po młodych próbach pseudofilozoficznych i quasipsychologicznych, jakimi uracza nasawangardyzująca młoda proza polska — lektura opowiadań Harnego jest jak orzeźwiający kąpiel w zimnej, własnej górskiej wodzie.

Dobra, rzetelna proza. I z całą pewnością ma rację Jerzy Niecikowski, który w „Kulturze” stwierdził, iż „Unieś mnie, wielki ptaku” — to debiut pisarza już dojrzałego i całkowicie ukształtowanego. Na następne książki Marka Harnego czekać będziemy z niecierpliwością.

TADEUSZ PIEKŁO

*) Marek Harny — „Unieś mnie, wielki ptaku”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975, str. 226, cena 20 zł.

WYSTAWA
RYSUNKU
PRASOWEGO
EDWARDA
WŁADYSŁAWA
KMICIKA

Znalazło się na tej wystawie szereg prac, które dobrze znają czytelnicy „Życia”, gdyż ukazywały się one na łamach tygodnika. Dobrze się jednak stało, że artysta plastyk EDWARD KMICIK zdecydował się pokazać je na indywidualnej ekspozycji w Przemyskim Klubie MPiK. Dopiero teraz, pozbawione gazetowych ram, bez sąsiedztwa tekstu, w całości ukazały wirtuozerie kreski artysty, jego subtelna wizja przemyskiego krajobrazu i architektury. „STARY CMEN-TARZ”, „PARK ZAMKOWY” i inne grafiki, bardzo czyste i realistyczne, wzruszały swą prostotą i pięknem.

Kmicik pokazał również szereg winiet tytułowych, które na wystawie, jako samodzielne formy graficzne, przekonały odbiorców, jak ważną rolę pełnią w gazecie. Wystarczyło je obejrzeć, aby poznać nie przeczytany tekst, do którego zostały wykonane, w jakiej utrzymanej jest on tonacji, jaką reprezentuje formę. Wydaje się, że oprócz zalet typowe artystycznych, winiety te świadczą także o tym, że funkcję ich Kmicik rozumie doskonale.

Osobnym rozdziałem wystawy były sylwetki ludzi różnych profesji. Twórca, stosując minimum środków wyrazu, potrafił oddać w nich to, co u pozujących mu modeli najbardziej typowe, charakterystyczne, mające związek z psychiką. Znalazły się na wystawie sylwetki ludzi popularnych oraz mniej znanych. W tym katalogu przemyskich, których wcześniej pokazywaliśmy na łamach „Życia”, Kmicik dał się poznać nie tylko jako plastyk, lecz także dziennikarz, który z pomocą własnego talentu, własnym sposobem propaguje i ceni ludzi dobrej pracy.

Wystawę zamykał cykl humorów, będących w głównej mierze satyrycznym spojrzeniem na niedoskonałości naszego codziennego życia.

Ten, nieczęsto oglądany, rodzaj wystawy i jej walory spotkały się z zainteresowaniem zwiedzających i zostały życzliwie przyjęte.

(jm)



DULSCY

Gabriela Zapolska to najbardziej znany pseudonim Marii Gabrieli Stefani Korwin-Plotowskiej. Córka ziemianina i tancerki operowej wyszła za mąż w osiemnastym roku życia, ale małżeństwo jej nie należało do udanych, trwało zaledwie trzy lata. Po ujawnieniu romansu z Marianem Gawełewiczem, wyjechała do Wiednia, gdzie wydała na świat córkę — owoc tego związku. Od tej pory poświęciła się całkowicie pracy aktorskiej i pisarskiej (oba te zawody uprawiała do końca życia). W roku 1902 założyła w Krakowie prywatną szkołę aktorską, do której uczęszcza-

li m. in.: Józef Węgrzyn, Maria Dulęba i Józef Krzewiński (Maszyński). Napisała zaledwie w ciągu dwóch tygodni „Moralność pani Dulskiej”, określona mianem „tragifarsy kółtuńskiej”, zdobyła sobie największy rozgłos wśród licznych i do dziś grywanych sztuk Zapolskiej. Sukces swój zawdzięcza walorom scenicznym i treściowemu, o których prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski wyraził następującą opinię:

„Zapolska osiągnęła to (...) co bywa udziałem istotnie wielkich pisarzy: stworzyła postać ludzką, która żyje jako prawdziwy typ społeczny. (...) Utrwaliła w języku polskim nowe pojęcie: dulszczyzna — to popularna nazwa kółtunerii moralno-obywatelskiej, powszechnie używane określenie wsteczności i obłudy mieszczańskiej”.

W filmie Rybkowskiego pani Dul-ska jest młoda, ma 42 lata. Ma kamienicę, sześciopokojowe mieszkanie, kilkoro służby, bywa w gościach i sama przyjmuje. Nie ma tu miejsca na rozdeptane kapcie, nie zastane łóżka, brudne szlafroki. To nie ten świat. Panią Dulską, pełną wad (skąpą, zachłanną, usiłującą podporządkować sobie wszystko i wszystkich) gra ALINA JANOWSKA.



„...oskarżam o to, że w nocy z 9 na 10 sierpnia 1975 roku w Wyszatycach, w województwie przemyskim, działając wspólnie, pozbawili życia Bronisława Domino, a następnie zrabowali pieniądze i inne przedmioty na jego szkodę i księdza STEFANA ZAWADZKIEGO”. (Z aktu oskarżenia skierowanego przez Prokuraturę Wojewódzką do Sądu Wojewódzkiego w Przemyśle).

MORDERSTWO NA PLEBANI

Rozpoczął się 10 sierpnia 1975 roku — zwykły dzień pracy funkcjonariuszy wydziałów dochodzeniowo-śledczego i kryminalnego Komendy Wojewódzkiej MO w Przemyśle. Nad ranem otrzymali zawiadomienie o usiłowaniu włamania do sklepu w Wyszatycach. Pojechali na miejsce rozemnać się w sytuacji, zbadać ślady. Przepilnowana kłódka i uszkodzenia na drzwiach wskazywały na to, że ktoś miał ochotę wdrzeć się do wnętrza, lecz nie udało mu się wprowadzić tego zamiaru w czyn. Może został spłoszony, a może zabrakło mu odwagi.

Była godzina 8.05, kiedy do sklepu przybiegło kilku mężczyzn ogromnie podnieconych.

— Panowie z milicji? Chodźcie prędko na plebanie, ksiądz zamordowany!

Podniecenie na twarzach informatorów było tak wymowne, że nie pytając o szczegóły, pobiegli.

*

O godzinie 7.30 w parafialnym kościele w Wyszatycach miała, jak zwykle, odbyć się msza. Już kilkanaście minut przed czasem zaczęli schodzić się wierni.

Była niedziela, mieli czas. Kiedy jednak minęła wyznaczona godzina, ten i ów zaczął się niecierpliwie. — Zaspal — szeptały kobiety. — Nie ma to jak własny proboszcz!

— Wiadomo sąsiadko, jak to z zastępstwami bywa! Niecierpliwiła się również gospodyni proboszcza, starsza już wiekiem Rozalia Ostrowska.

— W nocy nie mogli spać, najwyraźniej słyszałam jak tłukł się po pokoju, a teraz odsypia — myślała. — A tam ludzie czekają. Pójdę go chyba zbudzić, nie pogniwa się przecież — zdecydowała — i ruszyła na piętro do sypialni. Otworzyła drzwi i skamieniała z przerażenia.

*

Kiedy znaleźli się na plebanii, ukazał im się widok, który mógł zmrozić krew w żyłach. Na łóżku leżał, już nieżywy, ze związanymi nogami, z rozbita głową i kneblem w ustach Bronisław Domino, 59-letni ksiądz z Babicy, który przez okres kilku tygodni podjął się zastępować miejscowego proboszcza Stefana Zawadzkiego, w czasie jego podróży do Francji i Hiszpanii.

Wyproszono z pokoju oniemiałych mieszkańców Wyszatyc. W międzyczasie inspektor śledczy usiłował połączyć się z komendą w Przemyśle, okazało się jednak, że aparat nie działa. Jeden z funkcjonariuszy pobiegł więc do najbliższego we wsi telefonu, a jego koleżdy przedsięwzięli kroki zmierzające do zabezpieczenia śladów zbrodni.

Bałagan, jaki panował w pomieszczeniach zajmowanych przez księdza na pierwszym piętrze plebanii,



Ile klisz i kresek czyli po prostu zdjęć, rysunków, wizerunków, rysunków itp. przeszło przez ręce p. JANA MARKA, fotografa chemigraficznego w Rzeszowskich Zakładach Graficznych, w ciągu dziesięciu lat istnienia „Życia...” — zliczyć trudno. Każdy numer tygodnika zawiera bowiem kilkanaście akcentów graficznych, proszę to pomnożyć przez 438, a otrzymacie interesującą średnią... Pan Marek zawsze nam życzliwy, uprzejmy, troskliwy — dbał, by materiały zesłane były na czas do drukarni.

JAN MAREK — żywa historia rzeszowskiej chemigrafii. Był bowiem jej założycielem i poświęcił jej 25 lat swego czynnego życia. Kiedyś fotoreporter w „Nowinach” wyszkolił wielu ludzi w tym fachu. Sumienny i dyscyplinowany, zawsze służył przykładem swym współpracownikom.

JAN MAREK odchodzi na emeryturę. Dziękując Jubilatorowi za udaną współpracę, życzymy Mu długich lat życia w dobrym zdrowiu!

Rys. E. Kmiecik

Buchara — ponad stuletnie miasto — muzeum, zagubione w pustyni Kyzył-kum, urzeka przybyszami wspaniałymi zabytkami, z których najstarsze pochodzą z IX wieku. Ta unikalna skarbnica kultury, wtopiona w centrum azjatyckiego kontynentu istnieje od dwóch tysięcy lat. Już w VI w. była stolicą wielkiego państwa, a w epoce Samanidów — jednym z największych miast Azji Środkowej. Ojczyzna słynnego filozofa Awicenny. Czas oszczędził Bucharę, kreując ją na wspaniałe miejsce spotkań z historią.

Spacerując uliczkami bucharskiej, 20-tysięcznej starówki, zapomina się o współczesności tak, jakby nagle przeniesiono nas w mrok średniowiecza. Błękitne kopuły medres (mużulmańskich szkół teologiczno-prawnych) dobitnie akcentują niesamowitą urodę tego niezwykłego miasta, powstałego w oazie uzbeckiej krainy. Stroje ludności, nie dyktowane wymogami współczesnej mody, znakomicie współgrają z architekturą, stanowiąc żywą wykładnię przeszłości.

Parę kroków od Biblioteki Mużulmańskiej, pełnej złotych oprawionych starych inkunabułów i Koranów stoi 46-metrowej wysokości minaret Kalian z XII wieku. Z niego, jak głosi legenda, zrzucano skępowane sznurami niewierne małżonki. Jeśli upadły z tej wysokości nie zabiła się, miało to dowodzić jej niewinności. Nieco dalej w twierdzy Ark — obecnie muzeum, zbudowanej w V wieku według wzoru gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy, oglądać można wiele narzędzi wymyślnych tortur oraz malowideł, przedstawiających masowe rzezie, pełne okrucieństwa.

Tuż obok twierdzy Ark oglądamy więzienie — muzeum, istniejące jeszcze do XIX wieku, w którym przeraża widok celi w kształcie butelki. Skutego łańcuchami skazańca spuszczało przez wąską szyję do wnętrza. Tam przywiązywano go do ściany na takiej wysokości, że stał jedynie na palcach, a do celi wpuszczano, specjalnie tresowane, wyłodzone pluskwy. I tak w atmosferze jęków, bez jakiegokolwiek szans wydobycia się, po dwóch — trzech dniach, nieszczęśnik dokonywał żywota...

Ale historia Buchary, to także wspaniałość jej architektury i do dziś nie poznane są sekrety średniowiecznych budownictw. Na przykład mauzoleum Ismaila Samanida (IX—X w.),



WŚRÓD MECZETÓW BUCHARY

posiada niezwykle ornament, który w dzień jest inny niż rano lub wieczór. Jego wzór zmienia się wraz z oświetleniem. Również niezgłębiona jest tajemnica budowy bucharskich meczetów i medres, które mimo panujących na zewnątrz upałów — wewnątrz zachowują chłód.

Wiek mijał, w mieście rosły nowe, wspaniałe budowle. Każdy z panujących do istniejących już, dodawał swoją, upamiętniając tym samym swe imię. Ale współczesna Buchara to nie tylko zabytkowe budowle, arby zaprzężone w osły, wielbłądy, góry owoców południowych na bazarach, barwne stroje kruczolochów Uzbeków, szaszłyki i zielona, nie słodzona herbata. To umiejętność sprężenia przeszłości z teraźniejszością. Nie tylko troska o zabytki, ale także wprężenie w kierat współczesnego życia osiągnięć techniki, bez uszczerbku dla pomników kultury minionych wieków. Tu buduje się również nowe obiekty przemysłowe, rozwija się przemysł futrzarski i jedwabniczy, pracują liczne oczyszczalnie bawełny — złota Uzbekistanu.

Rasowy turysta nie ogranicza się tylko do zwiedzania zabytków. Chce również wnikać w życie mieszkańców zwiedzanego miasta, zobaczyć więcej niż przewiduje „scenariusz” wycieczki.

Wiedziony wrodzoną ciekawością, pewnego wieczoru, spacerując z kolegami po mieście, krętymi schodami wszedłem wraz z nimi na dach starego meczetu. Stąd rozciągał się bajkowy widok. W poświacie księżycowej, nad uśpioną Bucharą rysowały się kontury starych, zabytkowych budowli, meczetów, pałaców, medres i fortyfikacji. Księżyc jakby na zamówienie przybrał swój mużulmański kształt i był w nowiu. Wieczorną ciszę przerwał zrazu nieśmiały dźwięk, charakterystycznej dla azjatyckiej melodyki dombry, a potem — przy wtórze jej zawodzących pobrzękiwań — rozległ się śpiew. W dole płonęło ognisko. Młodzi mężczyźni tańczyli, trzymając się za ramiona, skakano przez ogień. Gdy zeszliśmy na dół okazało się, że właśnie żegnali oni swego kolegę, który zamierzał się ożenić. Był to jego kawalerski wieczór. Pan młody podszedł i zapytał, jakiej jesteśmy narodowości. Odpowiedzieliśmy: — Polacy. Wtedy uśmiechnął się, przyłożył rękę do serca i rzekł: — Bądźcie gośćmi na moim weselu.

Pojechaliśmy autobusem do panny młodej, którą z kolei żegnały koleżanki. Dochodząc do jej domu mężczyźni uderzali w bębni, wysoko uniesione nad głowami. Ktoś niósł na poduszce dary dla oblubienicy...

W czasie uczy weselnej stoły uginają się pod ładem i na-

pitkiem. Królowały misy pełne „płowu” — mięsa zmieszanego z ryżem, narodowej potrawy Uzbeków. Piętrzyły się stosy szaszłyków, a wśród nich pobłyskiwały butelki gruzińskiego i armeńskiego koniaku. Srebrzyły się butle szampana.

Dziewczeta, strojne we wzorzyste, beretopodobne, barwne tiubietiejskie na głowach, tańczyły solo. Wszystkie były pełne gracji, harmonii i urody.

— Nie ma to jak uzbecka dziewczyna! — krzyknął mi do ucha pan młody.

Na drugi dzień wybrałem się na bazar. Targowałem się kupując owoce. Trzeba wiedzieć, że nie ma tam nigdy wypisanych cen, a ustala się je drogą targu. Długobrodzi starcy, wbrew panującym upałam, ubrani byli jak na mrozy. Na nasze pozdrowienie: — Saleem alejkum! — odpowiadali jeszcze głębszym ukłonem i kładąc prawą rękę na sercu, dostojnie i śpiewnie mówili: — Alejkum assalam.

W oazie na pustyni Kyzył-kum, w pobliżu Buchary, w jednej z jurt miałem okazję poprobować mleka... wielbłądziejego, pitego z fantazyjnego drewnianego kubka. Było pyszne...

Teraz, kiedy zdarzy mi się usłyszeć słowo Buchara, robi mi się ciepło w okolicy serca. Przypomina mi się to wspaniałe miasto oraz jego dzielni i gościnni mieszkańcy.

GODŁO „KOBAL”

powyrzucane rzeczy z szaf, opróżnione szuflady, świadczyły o tym, że sprawcy napadu szukając czegoś, penetrowali mieszkanie, zajrzeli do każdego kąta, do każdej skrytki.

NOTATKI OFICERA ŚLEDZIEGO

W Wyszatycach znalazłem się kilkanaście minut po otrzymaniu meldunku o morderstwie. Wkrótce przybyli lekarz sądowy i prokurator. Już pierwszy rzut oka na sytuację pozwolił mi zorientować się, że przerażeni tym co ujrzeli, a jednocześnie zaniepokojeni mieszkańcy wsi zniszczyli przez nieświadomość, zanim przybyła milicja, niejedną ślad. Cóż jednak robić, stało się!

Pierwsze wnioski lekarza są następujące: ofiara została uderzona w głowę topokrawdziastym, twardym narzędziem, następnie skępowana. Śmierć nie nastąpiła jednak na skutek ciosów, lecz w wyniku uduszenia przez knebel, którym była serwetka liturgiczna dużych rozmiarów z siłą wepchniętą głęboko do gardła i krtani. Co do jednego jesteśmy wszyscy zgodni: morderstwo ma najprawdopodobniej tło rabunkowe. Wskazuje na to spłądowane mieszkanie. Nieco jednak nie można przesądzać i z góry wykluczać.

Zwłoki przekazaliśmy do sekcji. Sekcja całkowicie potwierdziła pierwszą wersję oględzin. Lekarz uzupełnił ją dodatkową, bardzo istotną informacją: śmierć nastąpiła pomiędzy godziną drugą a trzecią w nocy.

Prowadzimy benedyktyńską robotę, ale dzięki temu mamy pierwsze ślady mogące coś wniesić do śledztwa: odciski palców na różnych przedmiotach, pozdejmowane skrupulatnie przez naszego pracownika. Zastanawiające jednak, że jest ich tak mało, w pomieszczeniach, jak by nie było, zamieszkałych stale, odwiedzanych przez różnych ludzi. Czyżby ktoś je ściierał? W ogrodzie sąsiadniego gospodarstwa znaleźliśmy porzuconą drabinę, przy pomocy której mordercy lub morderca dostali się do sypialni księdza. Ślady zadrapań na tynku są identyczne z

rozstawem drągów drabiny — 31 centymetrów. 30 centymetrów wyżej inspektor odkrył grudę przylepionego do muru błota ze śdźbem zielonej, lekko nadwędniętej, ale jeszcze świeżej trawy. Ten kto wchodził do mieszkania miał ubrudzone ręce lub but. Na drabinie są drobiny zielonej farby. Podobną pomalowana jest siatka okalająca ogród. Otarcie nastąpiło prawdopodobnie w czasie przenoszenia drabiny. Moim zdaniem, to drugi dowód na to, że przy jej pomocy mordercy dostali się do plebanii. Ekspertyza to wyjaśni.

Przeszukaliśmy metr za metrem ogrody plebanii i sąsiednich posesji. Dało to wynik: znaleźliśmy dwa bilety MPK z 5 i 8 sierpnia na przejazd z Przemysła do Wyszatyc. Czy mogą łączyć się ze sprawą? Gromadzimy wszystko, potem się okaże, co to warto.

Wyjaśniliśmy również sprawę telefonu. Był nieczynny, gdyż ktoś zablokował drutem przewody koło słupa, 70 metrów od plebanii.

ŚWIADKOWIE

Zeznaje Rozalia Ostrowska — gospodyni wyszatyckiej plebanii:

— Mówiłam wieczorem księdzu, żeby zamknął okno i drzwi na taras. Choć to pietro, ale zawsze. Powiedział, że noce są ciepłe... I widzi pan...

Kobieta jest roztrzęsiona, ledwie panuje nad sobą. — A w nocy, może była druga, słyszałam stukanie na górze. Twarde kroki. Nawet się zdziwiłam, że ksiądz o tej porze jeszcze w butach, ale zaraz zasnąłam. Zebym to ja wiedziała...

Zeznają — Rozalia Ostrowska i jej siostra Julia: — To było 8 sierpnia. Na plebanie przyszedł jakiś młody człowiek, podał się za monterą od telefonu.

Chodził po mieszkaniu, badał przewody, telefon, choć nikt go nie wzywał. Jak wyglądał? Nie przyglądał się mu się. Młody i tyle.

Zeznaje 14-letni kuzyn Ostrowskich — Henryk Gradowski:

— Pamiętam go dobrze, ale nie umiem opisać. Powiedział, że pewnie chłopcy śpieli druty telefoniczne koło słupa. I tak było. Posłaliśmy do sąsiada po drabinę, wlaź na słup i rozłączył druty, a potem dzwonił z plebanii, sprawdzał czy aparat działa. Nigdy go przedtem nie widziałem. Miał torbę i jakieś w niej narzędzia.

NA WAKACJE DO FRANCJI I HISZPANII

Ksiądz Stefan Zawadzki miał hobby — podróże po świecie. Parafianie byli szczodrzy, więc mu pieniędzy nie brakowało, mógł podróżować. Postanowił w sierpniu 1975 roku wyjechać do Francji i Hiszpanii, a przy okazji odwiedzić Lourdes i w czasie trwających tam Dni Maryjnych odprawić mszę świętą — marzenie niejednego kapłana. Cała trudność polegała na zastępstwie, parafii nie można bowiem było zostawić bez księdza. Zwrócił się więc o pomoc, nie po raz pierwszy zresztą, do swego przyjaciela Bronisława Domino z Babicy. I nie zawiodł się.

4 sierpnia Bronisław Domino zjawił się w Wyszatycach i przejął od proboszcza jego gospodarstwo — w przenośni i dosłownie. Do plebanii należy tu bowiem kilkanaście hektarów. Zajęciem księdza jest więc nie tylko czuwanie nad duszami wiernych, lecz również rozległym gospodarstwem.

Z. ZIEMBOLEWSKI

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyzsza Szkołę Oficerską Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki we Wrocławiu nazywają kuznią generałów. Nie ma przesady w tym określeniu, gdyż rzeczywiście wielu absolwentów uczelni zajmuje stanowiska na najwyższym szczeblu dowodzenia w naszych siłach zbrojnych.

Warto przypomnieć, że w historii wrocławskiej szkoły poczesne miejsce zajmuje Przemysław. W tym bowiem mieście miała ona swoją siedzibę w pierwszym okresie powojennym; później przeniesiono ją do Krakowa, a następnie do stolicy Dolnego Śląska...

WSO Wojsk Zmechanizowanych kształci dowódców dla wszystkich rodzajów wojsk, którzy — bardzo często — po kilku latach służby pogłębiają studia i zdobywają wysokie kwalifikacje już w znacznym weźszych specjalnościach.

Podporucznik **Bronisław Nowakowski** ukończył wrocławską szkołę przed dwoma laty. Jak dziś wspomina swój podchorążacki okres życia i co sadi o uczelni?

CHCESZ ZOSTAĆ GENERAŁEM?

— Jeżeli już ktoś zdecydował się poświęcić służbie wojskowej — polecam moją szkołę. Nie tylko wszechstronnie przygotowuje do zawodu oficera, ale także pozwala na rozwijanie osobistych zainteresowań. Nauki jest dużo, to prawda — lecz program skonstruowano w sposób bardzo atrakcyjny. Podchorążych pasjonuje przede wszystkim nowoczesny sprzęt techniczny, który mają możliwość — i obowiązek — dokładnie poznać. Stworzono wspaniałe warunki kształcenia oraz wypoczynku po trudach nauki żołnierskiego rzemiosła. Życie kulturalne i sportowe stoi tu

na wysokim poziomie. Przyszli oficerowie utrzymują systematyczne kontakty z wrocławskim środowiskiem artystycznym i studenckim, co wywala u nich wiele ciekawych inicjatyw oraz wzbogaca bagaż doświadczeń potrzebnych w przyszłej pracy wychowawców swoich podwładnych. Absolwenci uczelni otrzymują dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych oraz tytuł inżyniera — dowódcy...

Nabór do szkół wojskowych trwa. Zainteresowanych kierujemy do WKU w Jarosławiu, gdzie uzyskają szczegółowe informacje.

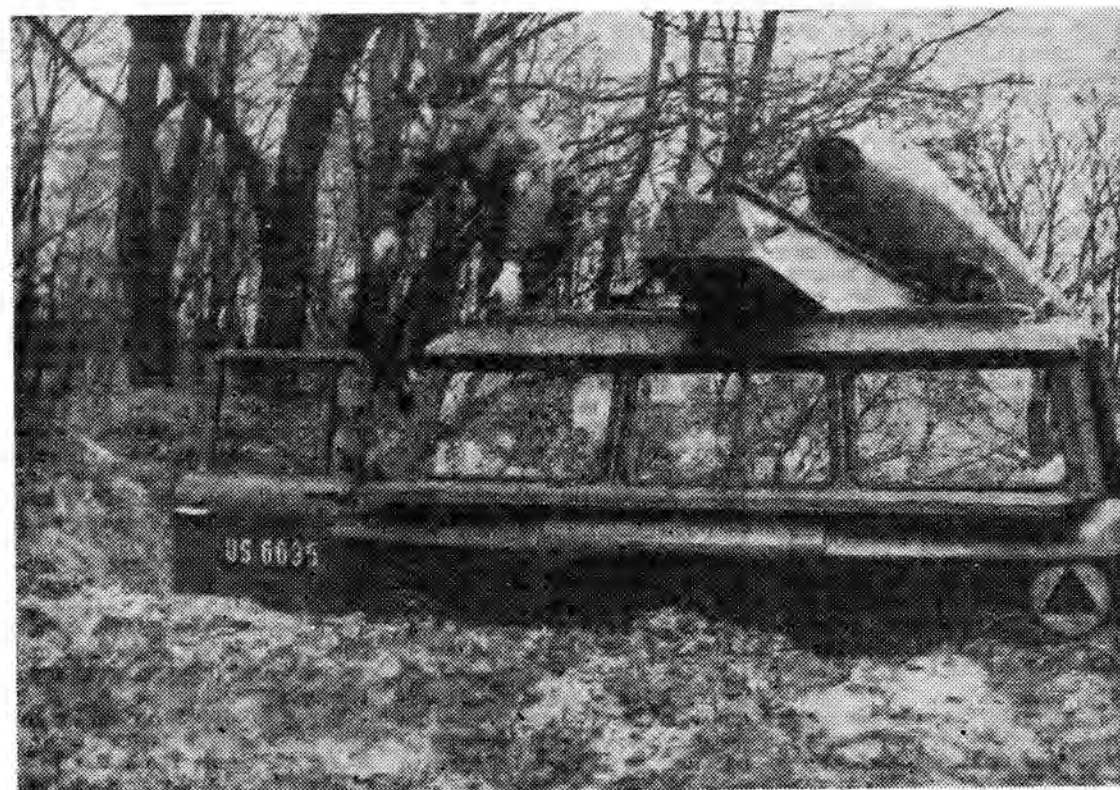


Foto — AR C. RUDZIŃSKI

Dzwony Felczyńskich, „Fredreum” i fajki Walata — to żelazne tematy podejmowane przez dziennikarzy prasy centralnej, radia i telewizji, gdy tylko zdarzy im się odwiedzić Przemysław. Nawet, jeżeli celem ich przyjazdu jest suchy port, „Polna”, „Płyty”... — nie zasypiają gruszek w popiele i piszą o ludwisarskiej rodzinie, kłopotach zasłużonego teatru oraz wyrobach pana Ludwika.

Walatówki najzdrowsze

Walatów — fajczarzy, dobrych fachowców, jest trzech: Jan, Mieczysław i Ludwik. Ale dlaczego właśnie ten ostatni stał się taki sławny i to nie tylko w kraju? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie...

Od 1961 roku w małym przemyskim zakładzie produkuje się fajki wyłącznie z korzenia wrzośu (bruyere), surowca specjalnie sprowadzanego przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego dla pana Ludwika. Jedyna w Polsce wytwórnia fajek o najwyższym standardzie światowym, z powodzeniem konkurująca ze znanymi od dawna firmami angielskimi — nie marnuje tego drogiego surowca. Mie siećnie opuszcza zakład około tysiąca walatówek wytworzonych w 32 wzorach (w większości mają one dwie wersje — rzeźbioną i gładką). Dostać je później można w sklepach „Jubitera” w Warszawie, WSS w Poznaniu, punktach sprzedaży PTTK w Krakowie i sklepie branżowym spółdzielni „Przyszłość” w Przemysławie (Rynek). Zapotrzebowanie ogromne. Trudno się jednak dziwić, skoro wyroby naszym nie ustępują zagranicznym, a są ponadto znacznie tańsze (np. jedna z fajek angielskich kosztuje 900 złotych, a tej samej klasy, lecz pochodząca z zakładu Ludwika Walata — 175 zł). Efektowna produkcja antyim-

portowa, szkoda iż na tak małą skalę!

Mówi się, że fajka mniej szkodzi od papierosa. Istotnie, stwierdzili to naukowcy na podstawie długotrwałych badań. Warto jednak o tego dodać, że walatówki pod względem zdrowotnym przewyższają wszystkie inne fajki. Dlaczego? Stosuje się w nich bowiem oryginalne, elastyczne ustniki (niełamiwe!) zaopatrzone w świetne filtry (minimalna różnica temperatur, a więc nieznaczne skraplanie).

Zakład zajmuje się też remontami fajek mających wartość muzealną. Jest to często zadanie bardzo trudne. Nie mniej jednak precyzja, która p. Walat „zaraził” także swoich zdolnych pomocników, pozwala na podejmowanie tego rodzaju orac ku zadowoleniu zleceniodawców.

Ludwik Walat naukę zawodu rozpoczął w 1922 roku u mistrza Swobody w Przemysławie, jako 14-letni chłopiec (w jego ślady poszli też młodzi bracia). Potem odbył roczny staż w Bratysławie, w słynnej wówczas wytwórni fajek. Dzisiejsze sukcesy wdziedziczył więc dobru przegotowaniu zawodowemu, wrodzonymi zdolnościami i długiej praktyce.

LC



Francuski narzeczony

Opuścimy dziś kraj rodzinny, udając się razem z Anetą P. do Paryża — z tym, że wrócimy...

Aneta P., lat 23, wyjechała na zaproszenie cioci, zresztą własnej. Ciocia opłacała samolot oraz inne koszty i z niecierpliwością oczekiwała na siostrzenicę, nie wiedząc jeszcze, że pieniądze wyrzuciła w błoto.

Umówiły się, że Aneta wsiądzie w Warszawie i wysiadzie w Paryżu, gdzie na lotnisku oczekiwać ją będzie syn cioci. W rzeczywistości wszystko się prawie sprawdziło, z wyjątkiem detalu: synek cioci gdzieś się zawieruszył.

Aneta P., po wyjściu z samolotu, znalazła się nagle na Orly samotna jak palec, znająca po francusku wyraz „pardon” i nic więcej. Błaka-

ła się po olbrzymich halach lotniska, zjeżdżała ruchomymi schodami, dźwigała ciężkie torby i zupełnie nie wiedziała, co ma począć.

Wystraszoną dziewczynę spostrzegł jakiś mężczyzna, który znał się widocznie na urodzie Polek, bo podszedł do niej i zapytał, czy mówi po angielsku.

— Nie — odrzekła po polsku.

— Polka? — zapytał Francuz, bardzo kładząc nasz język.

Aneta P. poczuła się rażnie. Chociaż nie mogli się dogadać — bo nieznamy studiował kiedyś języki słowiańskie w ogóle, a nie każdy z osobna — to jednak pomagając sobie rękami z grubszą zorientowali się o co chodzi. Francuz,

Albert C. zaproponował, że odwiezie ją swoim samochodem do cioci i wszystko będzie w porządku. Zgodziła się chętnie.

Po drodze Albert zatrzymał się pod jakimś barem, gdzie zjedli sandwicza i popili czerwonym winem, a następnie stanął pod własnym domem, niby coś pilnego sobie przypominając.

Nie wchodząc w szczegóły, zaprzyjaźnili się w ciągu godziny bardziej, niż niejedni przez cały rok. Francuz zaproponował nawet, aby się u niego rozgościła, a ciocię odwiedzić jutro. Nie zważając na trudności językowe — została na noc...

* ● *

Noc była udana, bo ciocia ujrzała siostrzenicę dopiero po dwóch tygodniach, gdy ta przyszła wraz z francuskim narzeczonym. Aneta powiedziała, że serce nie służy, krew nie woda, Albert jest cudowny, takie tam śmoje — boje, i że ona wychodzi za mąż. Wraca teraz do kraju, a wymarzony przyjeździe po nią, weźmie ślub i zamieszkają na stałe we Francji, konkretnie w Paryżu.

Ucałowała ciocię, Albert także — i poszli. W kilka dni później Aneta wróciła do Polski.

* ● *

Albert C., lat czterdzieści równo, w miesiąc potem przyjechał po swoją dziewczynę. Mógł jednak zostać tylko kilka dni, bo w Paryżu musiał załatwić ważne interesy. Aneta powiedziała mu wówczas, że przez tak krótki czas nie zdąży dopełnić formalności w USC, więc narzeczony musi przyjechać raz jeszcze, a ona tymczasem wszystko przygotuje.

Albert wyasygnował na ten cel 3 tysiące franków, nie licząc wielu kosztownych upominków, które wręczył przyszłej żonie. Ona zaś przedstawiła go rodzinie i koleżankom, które orzekły, że w sumie jest paskudny, nawet biorąc pod uwagę jego pieniądze.

* ● *

Po upływie następnego miesiąca, w trakcie którego Aneta otrzymała jeszcze potężną pakę z darami, znalazł się w rodzinnej miejscowości człowiek młody, przystojny, z

temperamentem polskim, co to wieprzowię przedkładał nad żabię udka. Po co zatem było opuszczać rodzinne strony, sypiać ze starszymym Francuzem, skoro pod ręką był chłopiec młody, po studiach i zakochany w dodatku?

Zmieniła w uczuciach Aneta kupiła wtedy papeterię i napisała do Alberta, że uprawdziwi wyjdzie za mąż, ale nie za niego. „Zostańmy przyjaciółmi” — proponowała mu na koniec, co Francuzowi nie wystarczyło.

Rozdzielony jak Napoleon pod Waterloo, zwrócił się przez swego adwokata do sądu w Polsce z pozwem, w którym domagał się zwrotu wszystkich pieniędzy i kosztowności, jakie przedtem ofiarował Anecie, traktując ją jako przyszłą żonę. C'est la vie, psia kość!

* ● *

Gdyby się tak nieszczęśliwie dla pozwanej złożyło, że byłby jej adwokatem, zapytałbym Francuza, w jaki sposób on zwróci to wszystko, co od Anetki w upojne noce, pod niebem Paryża, otrzymał...

JAN M.

W ubiegłą niedzielę piłkarze ligi okręgowej klasy „a” rozpoczęli rewanżową rundę mistrzostw. Z przemyskich zespołów w inauguracji, wiosennej kolejce wystąpiła jedynie Polna, która pokonała w wyjazdowym spotkaniu rezerwę „Siarki” Tarnobrzeg. Zwycięską bramkę dla przemyskiego zespołu uzyskał w 27 minucie pierwszej połowy gry napastnik Hess.

Na skutek złego stanu nawierzchni boisk odwołano natomiast mecze Polonii ze Stalą Sanok oraz Czuwaju z Orłem Rudnik.

Wyniki spotkań klasy „a” rozegranych z udziałem zespołów z województwa przemyskiego:

Pogoń Lubaczów — Sokółwianka 4:1 (3:0), Zenit Nisko — LZS Medyka 4:0 (2:0), LKS Dynów — Orzeł Przeworsk 2:0 (0:0), JKS — Unia Sarzyna 5:1 (2:1).



POLONIA — MISTRZEM ROZGRYWEK W LIDZE OKRĘGOWEJ KOSZYKÓWKI

Losy mistrzowskiego tytułu w lidze okręgowej koszykówki rozstrzygnięte zostały w ostatnich spotkaniach derbowych pomiędzy przemyskimi drużynami. Prowadzący niemal od startu zespół Czuwaju nie zdołał odeprzeć ataku lokalnego rywala Polonii na pozycję lidera. W bezpośrednich pojedynkach, kończących tegoroczną batalię o prymat pierwszeństwa, wyborna forma zaprezentowana przez koszykarzy najstarszego klubu

Dobry start piłkarzy Polnej



Przemysła zagwarantowała im zdecydowane zwycięstwo. Lepsze rozwiązanie wariantów taktycznych na boisku, pełna konsolidacja zespołu oraz „dłuższa ławka” zawodników rezerwowych — oto atuty, które przesądziły na korzyść Polonii. W jej szeregach do najbardziej wyróżniających się należeli rutynowani Sidor i Guła oraz celnie rzucający z półdystansu Jabłocki.

W Czuwaju zawiódł przede wszystkim Pieniążek. Również postawa Sobka, który wdał się w ustawiczne sprzeczki z sędzią, pozostawiała wiele do życzenia. Jedynym jasniejszym punktem w zespole zasańskim był Gołuch.

Na marginesie lokalnych derbów z przykrością należy podać do wiadomości, że pierwszy mecz z winy działaczy kolejowego klubu został rozegrany bez publiczności. Czuwaj,

pełniący obowiązki gospodarza, zbyt późno bowiem zawiadomił o terminie spotkania dyrekcję WOSIR, która nie mogła dokonać natychmiastowej rezerwacji hali dla odbycia rozgrywek.

A oto rezultaty pojedynków: Polonia — Czuwaj 72:55 (35:29) i 84:61 (38:29).

PUNKTY DLA POLONII ZDOBYLI:

Łasowski 6 i 18, Jabłocki 20 i 22, Sidor 8 i 20, Bandrowicz 8 i 2, Michałow 11 i 4, Pałac 8 i 5, Guła 6 i 5, Błazkowski 3 i 6, Opaliński 2, Jaszczyszyn 2.

DLA CZUWAJU:
Wiacek 3 i 14, Sobek 15, Baraniecki 4 i 3, Bugera 8 i 4, Panylo 2 i 6, Gołuch 23 i 19, Obszarny 10, Pieniążek 2, Szczupak 3.

W. BURZMIŃSKI

Rozmaitości

100 BEZROBOTNYCH HOKEISTÓW

Decyzja kanadyjskich władz hokejowych o powrocie reprezentacji tego kraju na arenę hokejowych mistrzostw świata podyktowana jest między innymi pogłębiającym się kryzysem w kanadyjskim hokeju zawodowym. W tym sezonie, w samej tylko lidze NHL, zarejestrowano oficjalnie ponad 100 bezrobotnych hokeistów, dla których zabrakło miejsca w klubach zawodowych. Kiedyś reaktywali się oni jako amatorzy i wracali do swych amatorskich klubów, które czasami, nie zawsze legalnie i zgodnie z przepisami, pomagały im finansowo. Teraz takich klubów amatorskich prawie nie ma. Najgorsze jest to, jak pisze prasa kanadyjska, że nic innego poza grą w hokeja nie potrafią oni robić.

NA HOKEJU „BANDY”

Niezwykłą popularnością cieszy się w miastach Syberii hokej „bandy” zwany także hokejem rosyjskim. Ostatnio wielki turniej w Chabarowsku — z udziałem zespołów ZSRR, Szwecji, Finlandii i Norwegii — obserwowało przy 24-stopniowym mrozie aż 120 tys. widzów. Turniej zakończył się zwycięstwem hokeistów ZSRR, którzy w decydującym spotkaniu pokonali Szwecję 3:1. W syberyjskich miastach, wsiach i osadach hokej „bandy” uprawia obecnie ponad 100 tys. zawodników.

KLAMMER ZAWODOWCEM?

Nazwiskiem Klammera kilkadziesiąt austriackich firm reklamuje swoje wyroby. Gdy wiedeńska gazeta „Kurier” starała się dociec, jakie dochody ma z tego Klammer, spotkała się ze złą wiadomością. Sam Klammer, przed wyjazdem na cykl startów w Pucharze Świata w USA, oświadczył, że jest oburzony zarzutami gazet i niebawem wszystkich dokumentnie wyjaśni. Mówi się o tym, że w kwietniu Klammer oficjalnie zrzuci z siebie amatorskie szaty.

Sekretarzowi KW PZPR w Przemyślu

ów: ZDZISŁAWOWI CICHOCKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składa zespół redakcji „Życia Przemyskiego”

Wszystkim, którzy okazali wiele współczucia, pomocy i serdeczności oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego

ukochanego MĘŻA i OJCA

ZYGMUNTA CHOMKI

a szczególnie znajomym, kierownikowi i kolegom z MZBM w Przemyślu
najszerzej podziękowania składa
żona z córkami

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZYJMĘ pomoc domową, dochodzącą co drugi dzień, na dobrych warunkach. Przemyśl, Wróblewskiego 13/63.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO poszukuje mieszkania na terenie Przemyśla na okres 1 roku. Wiadomość: Józef Pustelnik, Buszkowicki 76.

ZAMIENIĘ dom jednorodzinny w dzielnicy willowej Oporów we Wrocławiu na podobny w Przemyślu. Wiadomość w godzinach 19-20, telefon 58-15 Przemyśl.

CZARNĄ SUCZKĘ średniej wielkości (jest w okresie godów) znalazł 23 marca br. na placu Na Bramie. Wiadomość: telefon 21-87.

SPRZEDAM fortepian wysokiej klasy, krótki. Przemyśl, Smolki 11, II piętro.

WOJEWODZKI DOM KULTURY W PRZEMYŚLU

świadczy dla zakładów pracy, przedsiębiorstw i instytucji

USŁUGI

w zakresie organizacji zleconych koncertów, uroczystości zakładowych i imprez okolicznościowych, zapewniając:

- SAŁĘ WIDOWISKOWĄ (500 miejsc) wraz z zapleczem,
- MIKROFONIZACJĘ,
- OPRAWĘ PLASTYCZNĄ
- CZĘŚĆ ARTYSTYCZNĄ z udziałem zespołów amatorskich, a także zespołów i artystów zawodowych (do uzgodnienia).

Zgłoszenia, z wyprzedzeniem 3 tygodni od daty imprezy, przyjmuje sekretariat WDK Przemyśl, ul. Konarskiego 9, tel. 20-09.

Zawody piłkarskie o puchar im. dra Michałowicza

W Przemyślu, w dniach 3-4 kwietnia br., odbędą się na stadionie Polnej zawody piłkarskie o puchar im. dra J. Michałowicza (tzw. IV rzut eliminacyjny). Spotkają się reprezentacje okręgów: Lublina, Krakowa, Mazowsza i Rzeszowa. Oto godziny rozpoczęcia tych interesujących meczów:

3 KWIEŚNIA

godz. 13.30 — Lublin — Kraków; godz. 15.30 — Mazowsze — Rzeszów;

4 KWIEŚNIA

godz. 10 — Kraków — Mazowsze; godz. 12 — Lublin — Rzeszów.

Organizatorami przemyskiego turnieju są Okręgowy Związek Piłki Nożnej WFS w Rzeszowie i RWKS Polna.

(j)

MISTRZOSTWA OKRĘGU JUNIORÓW W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

Z udziałem 102 zawodników, reprezentujących barwy 7 klubów, rozegrano w Przemyślu mistrzostwa okręgu w podnoszeniu ciężarów juniorów młodszych i starszych. Zawody stały na wysokim poziomie, świadectwem czego było ustanowienie 8 nowych rekordów w poszczególnych kategoriach wagowych. Z reprezentantów Polonii najlepiej spisał się Jan Świerzyński (waga do 90 kg), który uzyskał w dwuboju 172,5 kg (II miejsce w kategorii juniorów młodszych). Ponadto Zbigniew Majgier (waga do 52 kg) zaliczył 115 kg, Wiesław Kaliszta (waga do 82,5 kg) — 175 kg, a Czesław Świerzyński (waga do 90 kg) — 210 kg. Wszyscy oni uplasowali się w swoich kategoriach wagowych i wiekowych na trzecich miejscach.

Drużynowo juniorzy młodszy Polonii wywalczyli wicemistrzostwo okręgu, a starsi — brązowy medal.

POWOŁANIE NA OBÓZ CENTRALNY

Młodzi, utalentowani lekkoatleci Czuwaju — Mariola Radchońska, Halina Ruśnica i Andrzej Pichur otrzymali ostatnio powołania na obozy kadry narodowej juniorów. Odbędą się one w drugim kwartale kwietnia w ośrodkach przygotowań olimpijskich na stadionie BKS Skry w Warszawie i WKS Zawiszy w Bydgoszczy. Nasz biegacz ma potencjalne możliwości, by w sezonie letnim przywdziać koszulkę reprezentantów kraju.

DZIENNIKARZE POD KOSZEM

30 marca rozpoczął się w Zakopanem tradycyjny już Ogólnopolski Turniej Dziennikarzy w Koszykowie. Do imprezy zgłoszono 12 zespołów, w tym również reprezentację rzeszowskiego oddziału SDP.

Oprócz spotkań w koszykowie odbędzie się szereg imprez towarzyszących, m. in. zawody pływackie na krytym basenie hotelu „Kasprowy”.

(j)

TURNIEJ WIEDZY O FILMIE

W ramach Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość” w okresie od 29 IV do 2 V br. odbędzie się w Lublinie Międzynarodowe Forum Filmowe. Imprezą towarzyszącą jest finał Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Filmie, którego eliminacje wojewódzkie rozegrane zostaną w Przemyślu 14 kwietnia 1976 r.

Zakres tematyczny turnieju obejmuje całokształt wiadomości o twórczości filmowej oraz produkcji i rozpowszechnianiu.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela organizator eliminacji — Komisja Kultury Rady Wojewódzkiej FSZMP w Przemyślu, ul. M. Buczka 28 (tel. 25-69).

Dla zwycięzców eliminacji przewidziano wartościowe nagrody, m. in. wycieczkę zagraniczną.

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY
ROBOTNICZEJ
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie, kod. 35-959, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, III piętro. Telefony: redaktor naczelny 13-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRZEMIERZ: kwartał — 26 zł. półroczna — 52 zł. roczna — 104. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półroczna oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualnie wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod. 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 653/38 51. Z.



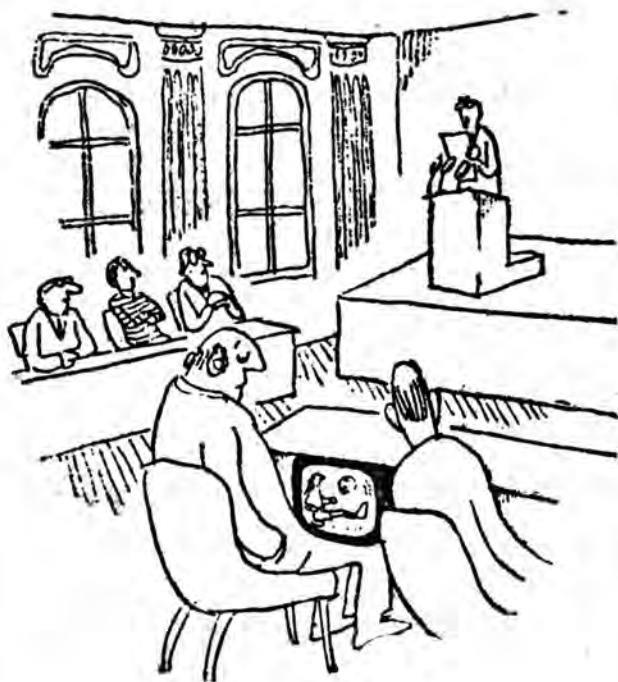
KOCIAKI.

Fot. Archiwum

ZIMOWY SEN... MYSLIWYCH

Mieszkańcy Kupnej, Średniej i Woli Krzywieckiej nie mogą opędzić się przed dzikami. Rozzuchwalone bezkarnością, wygłodniałe na skutek długiej, trudnej dla nich zimy — zwierzęta rozkopują rolnikom kopce z ziemniakami. Złość poszkodowanych skupia się nie tylko na szkodnikach, lecz również myśliwych, których zadaniem jest utrzymanie pogłowia dzików na poziomie zabezpieczającym interesy przyrody, lasów i gospodarki rolnej. A tak ponoć nie jest.

ski



BHP JEANA PLANCHE

Wypadki przy pracy mogą się zdarzyć nawet przy najlepszej organizacji. Ale w przedsiębiorstwach kapitalistycznych często uważane są przez pracodawców za coś najnormalniejszego, tym bardziej, że w praktyce nie grozi im żadna odpowiedzialność.

Tak było w przypadku przedsiębiorcy budowlanego z francuskiego miasta Vichy, Jeana Planche. W październiku ubiegłego roku z jego winy doszło do śmiertelnego wypadku przy pracy. Sąd wymierzył mu karę w wysokości niecałych 400 dolarów. W miesiąc później doszło do kolejnego śmiertelnego wypadku. Tym razem sąd okazał się sroższy: na zakończonej niedawno rozprawie zasądzonego na karę 2,5 tysiąca dolarów, jako recydywistę. Kwestii — ile Planche zarobił, oszczędzając na środkach zapewnienia bezpieczeństwa pracy — nie poruszył nikt na sali sądowej, z czego można wnosić, że jego firmie nadal będą się opłacały wypadki.

(PAI)

TYDZIEŃ PLANET

Te mądrości wywodzą się z ksiąg magów i astrologów, lecz mimo iż tracą myśkę — współcześni doszukują się w nich związków z charakterem człowieka. Wierzyć, nie wierzyć, zapoznać się można. Oto, jak przedstawia się tydzień planet:

SŁOŃCE (niedziela): — Urodzonym w niedzielę gwiazdy wróżą długi żywot, a ponieważ są to ludzie z natury obrotni, odważni i bojowi, szybko robią karierę i piastują wysokie stanowiska.

KSIĘŻYC (poniedziałek): — Spośród urodzonych w tym dniu wywodzą się przeważnie ludzie morza oraz artyści, słowem ci, którzy uwielbiają ruch, częste zmiany sytuacji. Z reguły nie grzeszą oni zapalem do roboty, za to byle czym potrafią się chełpić.

MARS (wtorek): — Urodzonych pod znakiem Marsa rozpieiera energia i żądza czynu. Są oni impulsywni, odznaczają się zamiłowaniem do broni, polowań, służby wojskowej. Do brzy spośród nich lekarze, farmaceuci i chemicy.

MERKURY (środa): — Ci, którym przy narodzinach towarzyszył Merkury mają głowę do interesów — tak są zręczni, obrotni, przebiegli. Z ich grona wywodzą się m. in. ludzie pióra.

JOWISZ (czwartek): — Urodzeni w czwartek żyją długo i szczęśliwie, opływają w dostatki, co nieraz bywa powodem ich pychy i zarozumiałości. Umieją wszakże ocenić co jest sprawiedliwe, toteż nieźli z nich prawnicy.

WENUS (piątek): — Ludzie spod znaku Wenus są pogodnie usposobieni i często lekkomyślni. Wyróżniają się zamiłowaniem do sztuki pięknych, dobrych z nich malarze, ogrodnicy, damscy krawcy i fryzjerzy.

SATURN (sobota): — Urodzeni w sobotę są z natury poważni, uparci i wytrwali, nie lubią zbyt wiele mówić. Życie nie szczędzi im trosk i kłopotów. Ich drogą do celu znaczą ciężka praca. Spośród nich wywodzą się dobrzy rolnicy i rzemieślnicy, a także ludzie nauki.

(tur)

Jerzy Leszczyński FRASZKI

SNOBUJĄCY SIĘ NA ZAGRANICĘ

Doszedł nawet do wniosku,
że łysieje po włosku.

ZŁODZIEJSKA NATURA

Miedzy uczciwymi złodziej
czuje się jak ryba w wodzie.

MAŁŻEŃSTWO DOSKONAŁE

Gdy głowę w piasek struś
chow —
kuper wystawia strusiową.

SMACZNY KĘSEK

Łóżka z mięsem.

POMYŚL

Pomyśl, kiedy głową
ręczyć masz ochotę,
czy będziesz potrafił
ręką myśleć potem.

DWIE MOŻLIWOŚCI

Można na nagość
nie zezwalać paniom —
a można także
przymknąć oczy na nią.

TECHNICZNA INTELIGENCJA

Nie ma frajerów —
komputerów.

PIEKIELNICA

Tuba —
Belzebuba.

PRZEMYSKI NIEDZWIĄDEK



— Sniło mi się, w czasie zimowej drzemki, że nie już nie będę musiał krytykować. Ale był to sen prima a prilis owy, niestety...

Kolejka linowa w Przemyślu

W planach rozwoju sportu i turystyki przewidziano budowę kolejki linowej w Przemyślu, która połączy Kopiec Tatarski z Winią Górą. Uruchomienie tego atrakcyjnego dla turystów i mieszkańców środka lokomocji opóźni się jednak znacznie, ponieważ zakupione już wagoniki okazały się być wagonami metra.

Obecnie trwają poważne dyskusje na szczeblu, czy w związku z tym nie warto raczej wydrążyć tunelu. Bez względu na wynik dyskusji — wyobrażam już sobie, jakie będą kolejki do tej kolejki.

(j)

Oszust

Na wokandzie znalazła się sprawa niejakiego Jana S., który podając się za Jana III Sobieskiego, wyłudzał od naiwnych pieniądze, w zamian za obietnice załatwienia wyjazdu do Turcji.

W toku przewodu stwierdzono, że Jan S. nigdy nie był nawet pod Wiedniem.

(m)

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) imię męskie, 4) rodzaj pisaka, 7) rzeka w Polsce, 8) np. naftowa, 9) miasto w Polsce, 10) Najwyższa Izba Kontroli, 11) zespół dziewięciu instrumentalistów, 14) halucynacje, 17) choroba, 20) np. służowa, 23) Stany Zjednoczone Ameryki, 24) wyspa na Zalewie Szczecińskim, 25) np. racja, 26) rzeka w Polsce, 27) pierwiastek chemiczny, 28) rzeka w Polsce.

Pionowo: 1) arbuz, 2) imię męskie, 3) ilość energii promieniowej, 4) niedobór, 5) w śniegu, 6) zwierzęta domowe, 12) owad, 13) epoka, 15) zwierzę domowe, 16) dopływ Renu, 17) do zamknięcia, 18) zaczyna się od wlotu, 19) dekabrysta (1778—1845), 20) owoc południowy, 21) koło, 22) typ aktora.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 9 (435)

Poziomo: lato, Bona, er, psota, Al, wiskoza, Apis, arka, Kon, Tatra, ikona, wrota, ara, bar, Niasa, Ili, ład, elana.

Pionowo: lewa, ar, opis, Tokio, baza, na, alka, SS, to, wikt, Arno, kar, nit, apatia, rwanie, kabala, Neruda, Orawa.

Nagrodę autorską otrzymuje M. Andrusiewicz z Przemyśla.

Bony książkowe wylosowali: Kazimierz Więch z Żurawicy, Jan Katynski ze Stanisławczyka oraz Bolesław Babiecko z Przemyśla.

1		2		3		4		5		6
				7						
8						9				
				10						
11	12		13			14	15		16	
17		18		19		20		21		22
				23						
24						25				
				26						
27						28				